Sztuka miłości.

W umyśle twór wyobraźni, gęstwina myśli, skojarzeń tych wspomnień kaniony, które wzbudzają zaiste przemyślenia, przemyślenia płodzące pytania wobec własnej osobliwości, wobec istnienia!... Obrazy w pamięci, dziwne wspomnienia te rozmowy ze sobą, które jakże prowadzą mnie, niczym zagubione dusze, niczym oddech Boga, tam, gdzie wieczność życiem gdzie ciało z powietrza...

Wszystko to krzyczy, wysławia się w istocie tajemnic, które ze sobą zabrała na wieki i w milczenie ust ubrała i tą tajemnicą nazwała. Teraz widzę słyszę czuję, w pamięci notuję i szukam odpowiedzi, która jakże nurtuję mój umysł bez litośnie, bez wytchnienia jak skry odbijające się od łusek węża, w świetle słońc. Boleść mego serca, niczym żywica spływająca z sandałowego drzewa wylewa się poprzez me słowo, słowo o którym mówię.

Później szepcząc do siebie w tej ciszy zimnych komnat opustoszałych podwórzy jęczę jak konający lew, który ugodzony rogiem antylopy umiera. Kona umierając bowiem głód zmusił go do walki, tak jak miłość do kochania, tak jak człowiek do człowieka...

Więc idę wpośród drzew, powietrza w tą otchłań czarnych nocy i szukam jak dłoń niewidomego człowieka , szukam drogi i tych dni nie znanych mi.

Bo przecież jestem, tym kim byłem kiedyś!...

Me ciało już zmężniało to jednak wiele z dziecka pozostało we mnie jak baśnie Andersena jak pieśni i teatr jak życie marzenia, pocałunki westchnienia. Jednakże, w mej głowie żebrzą myśli niczym głodne moździerze pragnące amunicji, żebrzą o zrozumienie o to co w ludzkim sercu zapisane i o to co w tobie dla mnie skazane...

Jestem, żyję patrzę i myślę, wolę ducha oswabadzam tą pieśń nucę ze słów utkaną z marzeń spisaną. I idę znów tam gdzie już byłem, gdzie czekałem, gdzie kiedyś wszystko było zwyczajne. Po latach, kiedy me oczy szeroko otwarte wpatrują się inaczej, kiedy me słowa brzmią rozważnie i kiedy głos szuka twego słuchu, wzrok uśmiechów mogę powiedzieć, że życie moje całe to poszukiwanie.

Teraz podążam z przybytkiem, którego nabyłem poprzez miłości cierpliwe. Poprzez duszę, poprzez jego życie i poprzez wiarę w imię ojca, sztukę, Boga życie!.. Powiem teraz z odwagą z pewnością tak jak stoję żyję, jestem jego cieniem istnieniem jak ty i wszystkie twarze. Jakże mam inaczej myśleć, kiedy w moim duchu kobierce marzeń niczym przy ołtarzach świece rozpalają żar tęsknoty, która wiecznie tli się w moim sercu. Tli niczym pożądanie niczym rozkoszny sen... Stoję, powieki opadły w oczach, wzrok zgasł cisza wokół jak mgły białe u podnóża ziemi wypełniła pokoje kojąc i gasząc echo mego krzyku, wołanie!...

I z siedmiu światów, które zwiedziłem poprzez żywota dni w których, świadomość moja była w kajdanach uwięziona, przywiozłem szaty. Zmysłowo je narzucam na me ciało w matni tych mroków, mroków które ciemność pochłaniają z tamtej krainy, krainy gdzie wszystko już było...

Idę, słyszysz jak deszcz pada?

To nie deszcz to kurtyna w Teatrze opada!

GreD.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Gred, dodano 15.04.2017 12:47

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.